Cena numeru 25 groszy.
Nr. 12. WARSZAWA — 11 WRZEŚNIA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

TYGODNIK POLITYCZNY

ŚWIAT STARY W GRUZY JUŻ SIĘ WALI,
MY NOWY ZBUDUJEMY ŚWIAT!

Adres: Warszawa, ul. Nowy-Świat 48, tel. 18-70. — Konto czekowe P. K. O. № 10.812.

Idziemy my, ludzie nowi.

Idziemy w świat silni, młodzi, zdrowi. Idziemy w świat pełni wiary w przyszłość promienną Polski. Idziemy w świat gotowi do walki i do ofiar w tej walce dla dobra i przyszłości Polski. Idziemy w świat, my, Straż Narodowa. Przed nami rozpostarty leży świat stary, świat, który się wyzbył swych ideałów, który przetrwonił wszystko, co kochał i w co wierzył. Przed nami leży świat, zapatrzony we własny dobrobyt, nie sięgający okiem dalej od własnego marnego szczęścia, ludzie podobniejsi do zwierząt, pozbawionych szerszych ideałów, niż do ludzi prawdziwych. Przed nami leży świat ludzi małych, lękliwych, ludzi, którzy po każdym szmerze trwożliwie oglądają się poza siebie, ludzi, wątpiących we wszystko, niewierzących w Polskę, niemających wiary we własne siły, świat ludzi niezdolnych do czynu, ludzi kompromisów i obłudy, gdyż prosta droga prawdy wymaga siły i odwagi. O tym świecie ginącym, umierającym, odchodzącym w otchłań niepamięci, mówimy słowami też przebrzmiałej pieśni, umieszczonemi na czele naszego numeru.

„Świat stary w gruzy już się wali". Tak, wali się w gruzy świat małości, obłudy, kompromisów, wali się w gruzy zarówno świat frazesów liberalnych, jak i świat socjalistycznych kłamstw, wali się w gruzy cały świat ludzi pojęć stworzony przez wiek XIX.

Idziemy my, ludzie nowi. Z hasłem pracy dla Polski i walki o Polskę. Zewsząd padają na nas ze strony ludzi, którzy już umarli dla świata, spojrzenia nienawiści, pod nogi rzucają oni nam kamienie obelg i oszczerstw. W obronie przeżytych prawd, ci ludzie dnia wczorajszego sięgają do terroru i prześladowań. To wszystko nie zawróci nas z raz obranej drogi. Każda obelga będzie dla nas pochwałą, chór oszczerstw najpiękniejszym marszem tryumfalnym, prześladowania i terror będą zwiększały zastępy naszych członków i potęgowały nasze własne siły. Idziemy naprzód w bojowym szyku, by na gruzach umarłego świata, postawić świat nowy, by na grobie życia dawnego nowe tworzyć życie.

My nowy zbudujemy świat! Świat nowy, oparty na starych, odwiecznie polskich tradycjach Bolesława Chrobrego, na tradycjach „Złotego Wieku", na tradycjach Ruchu Wszechpolskiego, zbudujemy świat nowy, świat potężnej, mocarstwowej Polski. Do tej pracy, do tej walki po przez teraźniejszość, pełną żywych trupów, idziemy, my ludzie nowi, idziemy my, ludzie silni, potężni nie liczbą, lecz potęgą serc i dusz, idziemy my, Straż Narodowa!

Katolicyzm w Polsce.

Od zarania dziejów Polski istnieje ścisły związek jakby unja wieczysta między polskim interesem narodowym, a katolicyzmem.

Już w wieku X katolicyzm przyniósł do Polski ziarna cywilizacji rzymskiej, która stała się podstawą naszej rodzimej cywilizacji narodowej. Przez całe średniowiecze duchowieństwo katolickie było prawie jedynym w Polsce rozsadnikiem kultury narodowej. W wieku XII—XIV, kiedy Polska podzielona była na drobne ksiąstewka, katolicyzm był tą jedyną siłą, która poza językiem łączyła w jedną całość rozdrobnione części. Wreszcie w okresie niewoli, czy to na Podlasiu, czy pod jarzmem pruskiem, Naród Polski jednocześnie walczył i w obronie interesu Narodu, jak i wiary katolickiej.

Jednocześnie wiara katolicka w Polsce do głębi została przesiąknięta i przepojona rodzimą polską cywilizacją, nastąpiło nierozerwalne zjednoczenie wiary z narodowością. Wierzenia i podania katolickie wśród ludności polskiej, zwłaszcza w wyobraźni ludu nabrały zupełnie odrębnego charakteru. Najdoskonalszym tego przykładem są poezje religijne Kasprowicza, tego genjalnego poety, który wyszedł z ludu i całą swą twórczością odzwierciadlił wiernie duszę ludu polskiego.

Katolicyzm w Polsce, pozostając katolicyzmem — religją powszechną, stał się jednocześnie katolicyzmem wybitnie polskim, stał się polską religją narodową.

W dobie obecnej, kiedy walka o to, by Naród Polski mógł istnieć i rozwijać się, nabrała specjalnie ostrego charakteru, kiedy ataki wrogów, mających na celu zniszczenie polskiej samodzielności narodowej, dochodzą szczytu, walka z nimi, jak niemal prawie zawsze w dziejach Polski, jest walką jednocześnie i o Polskę i o Świętą Wiarę Katolicką.

Dla tego Zjazd Katolicki, który ostatnio odbył się w murach stolicy, był nie tylko manifestacją religijną, ale i polityczną i narodową. W stolicy Polski zebrały się zastępy ludzi gotowych do walki nie tylko o wiarę, ale i o Naród. Zjazd był wielkiem ostrzeżeniem dla wrogów Polski, że wszystko to, co w Polsce jest katolickiego, stanie zwartym szeregiem w obronie Polski.

Próby tych, którzyby sprawę Wiary, chcieli oddzielić od spraw Narodu, którzyby czynnik religijny chcieli wyzyskać przeciwko Narodowi, nie dadzą rezultatu, gdyż zbyt silne jest w polskiem duchowieństwie poczucie patrjotyczne, zbyt silne zrozumienie tego, iż wszystko to, co szkodzi Narodowi Polskiemu, w rezultacie szkodzi kościołowi katolickiemu w Polsce. W. walce o Polskę z wszystkiemi czynnikami antypolskiemi, gdziekolwiek się one znajdują, czy to w obozie bolszewickim, czy pół i ćwierć bolszewickim, polski Kościół Wojujący jest jednym z głównych bojowników, każdy ksiądz jest jednocześnie żołnierzem sprawy narodowej.

Człowiek mały i człowiek Wielki.

W życiu narodów na pierwsze miejsce obok ludzi wielkich wybijają się ludzie mali, ludzie którzy tylko swemu szczęściu, a nie talentowi i cnotom zawdzięczają „bajeczną karjerę“, Taki oto człowiek mały zapatrzony jest przedewszystkiem w siebie, wszystko bierze pod kątem własnej osoby, gotów jest Ojczyznę poświęcić dla własnych osobistych kaprysów. Dla własnego „widzi mi się“ gotów jest podeptać prawo, przelać krew własnych współobywateli, złamać przysięgę, złożoną na wierność wobec własnego Państwa, zwolennikom swoim każe trąbić na wszystkie strony świata o swych zasługach.

Inaczej człowiek wielki. Ten myśli tylko o Ojczyźnie, spełniwszy swój obowiązek usuwa się w cień,

nie szukcjąc zapłaty, Własnych zachcianek niema, pragnie tylko jednego: pracować dla Ojczyzny .Nie lubi próżnych pochwał, przyjaciołom swym zabrania mówić o swoich zasługach. Albowiem uważa, że wszystko jest prochem i marnością wobec sławy i chwały Ojczyzny.

Dziś, gdy przeżywamy okres ciężki, ster rządów powinniśmy powierzać nie tym głośno krzyczącym ludziom małym, albowiem pod krzykiem i blichtrem kryje się próżnia, ale milczącym ludziom wielkim bo tam spoczywają prawdziwe nie fałszowane przez reklamę skarby cnoty i rozumu. Tylko ten człowiek skromny, ale na prawdę wielki potrafi Polskę doprowadzić znów do dawnej chwały, tylko on potrafi naprawić te błędy, które popełnił krzykliwy i przeceniający własne siły człowiek mały.

Czy to kara za słowa prawdy.

Jak wiadomo ks. Panaś, b. kapelan legjonów Piłsudskiego, po mszy żałobnej za duszę ofiar rokoszu majowego w sposób publiczny potępił sprawców tegoż rokoszu, nie oszczędzając samego marszałka Piłsudskiego. Słów, tego dzielnego kapłana przytoczyć tu nie możemy, ponieważ zostały one w pismach skonfiskowane.

Obecnie dzienniki podają, że na żądanie tegoż marszałka Piłsudskiego ks. Panaś, został usunięty z zajmowanego dotychczas stanowiska szefa duszpasterstwa D. O. K. Przemyśl.

Obdarzenie władzą człowieka,

który „nie może uczciwie pracować".

Rząd Piłsudskiego i Bartla powołał specjalną komisję do zbadania gospodarki w państwowym monopolu spirytusowym. Do komisji powołano niemal wyłącznie przedstawicieli przemysłu wódczanego, a więc ludzi nie zainteresowanych w rozwoju monopolu.

Nie jest z tego zadowolony socjalistyczny „Robotnik", który wszakże jest podporą rządu p. Piłsudskiego. Ale oto mniejsza. Ważniejszym stokroć jest fakt, że wiceprezesem tej komisji naznaczono niejakiego p. Narbuta. Z tego powodu „Robotnik" tak pisze: „To, co nie było możliwe przy żadnym z poprzednich rządów, stało się, niestety, faktem przy obecnym gabinecie". A dalej „Robotnik" takie „ciekawostki" podaje o p. Narbucie, który ma „odrodzić" nasz monopol spirytusowy.

Pisze więc: „Największym skandalem jednak jest osoba p. Narbuta. Pan ten był udziałowcem i głównym kierownikiem firmy „K. Narbutt i S-ka" w Wilnie. Jako taki, zaproponował on przed 2 laty niejakiemu p. Juljanowi Laskowiczowi, właścicielowi majątku Piątkowszczyzna w powiecie lidzkim, ażeby powyższej firmie udzielił na hipotece swego majątku gwarancji na rzecz Izby Skarbowej. P. Laskowicz gwarantował regularną spłatę kredytowanego podatku spożywczego od spirytusu do sumy około 60 tys. zł. i innych należytości skarbowych. *P. Kazimierz Narbutt nadużył udzielonego mu zaufania*, należytości skarbowych nie popłacił, okłamał p. Laskowicza, *przedstawiając fałszywie stan interesów firmy*, pieniądze wydał niezgodnie z przeznaczeniem, a częściowo zupełnie się nie wyliczył ani przed p. Lask., ani przed spółką. Wskutek tego, łatwowierny p. Laskowicz ledwo uniknął bankructwa.

W roku 1925 p. Narbutt, wspólnie z niejakim Taubesem (żydem, Red.), zaproponował spółkę swojej bratanicy, p. Irenie Meluchowicz, która uzyskała koncesję od władz skarbowych na sklep wódek w Wilnie. I znowu korzystając z łatwowierności p. Meluchowicz, która nie miała pojęcia o interesach handlowych, pp. Narbutt i Taubes narobili na jej rachunek długów, każąc jej podpisywać weksle in blanco, nie popłacili podatków na sumę do 5,000 zł., przez co *pozbawili p. M. środków do życia*, gdyż Izba Skarbowa zagroziła jej cofnięciem koncesji.

W czasie prowadzenia sklepu p. Taubes wspólnie z p. Narbuttem, *do-*

radzali p. Meluchowicz *rozcieńczanie wódek w sklepie.* P. Narbutt oświadczył przytem, że w tych czasach konkurencja jest bardzo wielka i *uczciwie pracować nie można*, a zysk z tej kombinacji może być 2000 zł. dziennie.

Wydaje się czemś niesłychanem i nieprawdopodobnem, ażeby podobne figury mogły być powoływane do jakichkolwiek funkcyj państwowych, ażeby one przez swoje zakulisowe wpływy decydowały o usuwaniu ze stanowisk urzędników. Niestety to jest fakt".

Tak pisze o wiceprezesie komisji, powołanej przez rząd „odrodzenia moralnego", nie jakieś tam pismo „endeckie", lecz organ socjalistów, którzy poparli przewrót majowy i stoją obecnie w pierwszym szeregu czcicieli właściwego szefa obecnego rządu, p. Piłsudskiego.

Jak się obecnie okazuje, p. Narbutta protegował na to stanowisko sam p. marszałek Piłsudski.

Wiek XV—Wiek XX w Polsce

Już w wieku XV, wydano w Polsce prawo, na mocy którego nie wolno było więzić, chybaby okazał się winnym przestępstwa. Minęło lat pięćset.

W wieku XX w Polsce polski generał Malczewski w polskiem więzieniu pozostaje więziony już czwarty miesiąc, nie mogąc doczekać się sądu, któryby mógł wydać sprawiedliwy wyrok.

Odrodzenie moralne w Strzelcu.

Strzelcy — złodziejami.

Radomski przedstawiciel „Strzelca" zowie się Hoffman. Kradł w magistracie lewicowym przez swoich przyjaciół partyjnych z PPS. Koledzy chcieli rzecz „załatwić" przez „sąd koleżeński, ale nie udało się łajdactwu ukryć pod korcem kamrackich sądów i „Strzelcem" Hoffmanem zajął się prokurator.

Inny radomski rycerz z pod znaków „sanacji moralnej" uniknął prokuratora: zastrzelił się. Był on komendantem „strzelca" w Radomiu i kradł pieniądze zainkasowane z podatków. Nazywał się Żabicki. W wypadkach majowych wykazał wielką aktywność.

Defraudacje razem z Żabickim uprawiał niejaki Podubin, który usiłował umknąć zaraz po wykryciu się nadużyć do Rosji Sawieckiej...

Jeśli chodzi o Radom, to nasza lista złodziejstw nie jest skończona: oczekujemy na rewelacje w sprawie nadużyć popełnionych przez urzędników socjalistycznego magistratu w Radomiu. Pobierali oni nieprawnie zapomogi z funduszu bezrobocia, przedstawiając fałszywe dokumenty.

Tyle narazie o Radomiu...

Strzelec fałszuje dokumenty.

W poniedziałek 30 sierpnia r. b. aresztowany został okręgowy komendant Strzelca miejscowego p. Piwek drogomistrz samorządowego urzędu drogowego w Ostrowiu. Zarzut: pieniężne nadużycia służbowe, połączone z fałszerstwem dokumentów. Miejscowy gorący działacz na rzecz „sanacji moralnej". — Kogo mógł werbował do szeregów „Strzelca".

Strzelec komunistą.

Czy prawdą jest, że komendant „Strzelca" Gostynińskiego, Adam Żołnowski, razem ze znanym komunistą Grabowskim, przy wyborach do Sejmu ostatniego, uprawiał agitację przedwyborczą na rzecz komunistycznej listy Nr. 5 i że w tym czasie był aresztowany za jakąś makulaturkę, która strasznie „dziegciem" pachniała?

Skandal w Poznaniu.

W Poznaniu niemałe poruszenie wywołał skandal w jednej z restauracji na placu Nowomiejskim, gdzie został pobity kapitan D. O. K. Poznań, będący w restauracji po cywilnemu. Jak się okazało, kapitan pobity został przez jakichś rasowych

semitów (3) będących w towarzystwie jakiegoś aryjczyka i 2 dam. Zajście wynikło na tle niesfornego zachowania się żydowskiego towarzystwa.

Policja spisała protokół. Jak donosi prasa poznańska, semici odgrażali się rewolwerami, w czasie zajścia powoływali się na ministra spraw wewnętrznych i wojskowych. Okazali się oni współpracownikami organizowanego gorączkowo w Poznaniu pisma „Kurjer Zachodni“.

Geszefty Strzelca.

P. Andrzej Czapski jest obywatelem wsi Rataje. Działa w powiecie gostyńskim w kierunku „odrodzenia moralnego“, Patronuje „Strzelcowi“ na stanowisku wiceprezesa tej organizacji związany jest z partją polityczną, zwaną Stronnictwem Chłopskim. Przez przywódcę tej partji pos. Dąbskiego jest wybranym mężem zaufania.

Jako że politycy z pod znaków p. Dąbskiego czynni są chętnie na terenie ekonomicznym przeto i Czapski skrzętnie zbierał w swej okolicy udziały do Stowarzyszenia Drobnych Rolników w rezultacie czego otwarto sklep w Gostyninie, ale szybko go zlikwidowano (naczelny dyrektor tej instytucji Iljinicz jak wiadomo, osiadł w kryminale.)

Czapski nie zaprzestał zajmować się sprawami ekonomicznemi założył sobie zaraz własny sklep, udzielał pożyczek, co kosztowało go dwa tygodnie aresztu i 1000 zł. kary za... lichwę pieniężną. Po tem potknięciu się Czapski zniechęcił się nieco do pracy publicznej i zrezygnował z prowadzenia kasowości w kółku rolniczem. Nowy kasjer nie może sobie dać rady: zauważył, że księga kasowa pogubiła gdzieś strony, a od roku nie może się doczekać formalnego przekazania kasy od poprzednika. Temida, ma dotąd na to oczy zamknięte...

A p. Czapski wiceprezes „Strzelca“, opiekuje się kancelarją tej instytucji, mieszczącą się w jego sklepie, piastuje mandat członka wydziału Powiatowego i Sejmiku Gostyńskiego.

Z frontu wewnętrznego.

Występy pos. Sochackiego w Żyrardowie.

Dnia 1 września przyjechał do Żyrardowa poseł komunistyczny Sochacki w zamiarze urządzenia wiecu na rynku, wybrawszy sobie do tego dzień, w którym odbywają się targi.

Gdy o oznaczonej godzinie zjawił się na rynku p. Sochacki, policja uprzedziła go, że wiec się nie może odbyć. P. Sochacki rozpoczął pertraktacje. Starosta jednak stanowczo odmówił. Pomimo to poseł Sochacki wszedł na chłopski wóz i zaczął podburzać tłumy.

Wtedy na rozkaz komisarza policji oddział policjantów konnych rozpoczął szarżę, rozpędzając tłumy. Ponieważ poseł komunistyczny nie chciał opuścić wozu, policja wywiozła go z rynku. Nie zniechęcony tem udał się poseł do gmachu zakładów żyrardowskich, gdzie mieszczą się biura fabryczne, domagając się wydania mu kluczy do sali domu ludowego, aby urządzić tam wiec, lecz i tu wyszedł z kwitkiem, poraz drugi więc rozpoczął telefonicznie targ ze starostą w Grodzisku, lecz bezskutecznie.

Nie mogąc nic wskórać poseł komunistyczny starał się w inny sposób podburzać tłumy. Idąc przez miasto do dworca zatrzymał się i urządzał wiece, które policja rozpraszała. Przed odjazdem poseł Sochacki zapowiedział swój przyjazd w następną sobotę.

Drukarnia komunistyczna u pos. Ballina.

Komu służy t. zw. Niezależna partja chłopska?

W mieszkaniu posła Ballina zjawiła się policja, przeprowadziła aresztowania. Okazuje się, iż nie był to drobny wypadek, ale kompromitacja i zdyskredytowanie „enpechowców„.

Ballin należy do grupy Wojewódzkiego, która w Sejmie zachowuje się najbardziej wyzywająco, jakby chciała prześcignąć komunistów. Sam Ballin bardzo często zachowuje się tak prowokująco, iż nieraz omal nie spotkał się z doraźnem skarceniem, przed którem go broni jego ułomność.

Policja poddała badaniu mieszkanie przy ul. Mokotowskiej 50 i ustaliła, iż w mieszkaniu niejakiej Heleny Ciąglińskiej odbywają się narady podejrzane, że do tego mieszkania przychodzą często posłowie z niezależnej partji chłopskiej Ballin, Wojewódzki, Szapiel, Bon i in.

Zarządzono w czwartek po południu rewizję, która stwierdziła w tem mieszkaniu ogromne ilości bibuły antypaństwowej i komunistycznej. Drukowane były one na maszynie drukarskiej, mieszczącej się w tym pokoju. Ciąglińska nie umiała wyjaśnić ani celu, ani pochodzenia bibuły i maszyny drukarskiej, odsyłając przedstawicieli władz do posła Ballina.

Gdy wiadomość o rewizji doszła do „enpechowców", zjawili się na miejscu posłowie Ballin, Szapiel i Wojewódzki, którzy obrzucili i podprokuratora i sędziego śledczego stekiem obelg i inwektyw. Władze skonfiskowały materjał obciążający i odwiozły go na automobilu ciężarowym do policji politycznej. Jednocześnie aresztowano 10 osób, między nimi sekretarkę klubu komunistycznego w Sejmie Lewińską, tudzież technika drukarskiego Szymańskiego.

Śledztwo prowadzi dalej sędzia Jasiński. Słychać, że prokurator wystąpi do Sejmu z żądaniem wydania posłów wymienionych sądowi.

Likwidacja związku młodzieży komunistycynej.

Dnia 5 września przypada doroczne święto komunistów. Wydział techniczny komitetu okręgowego młodzieży komunistycznej na całą Polskę z podwydziałem na m. Warszawę oraz Warszawa — podmiejska, chcąc tradycyjnie uczcić ten dzień, wzmożoną akcją przygotowały się do wielkiej demonstracji pod hasłem „Wojna — wojnie"!

Okręgowy urząd policji politycznej, wpadłwszy na ślady wykrył cały komitet składający się z 50 ludzi. Komitet składał się przeważnie z żydów. Podczas rewizji wykryto i skonfiskowano 500 klg. cennego materjału, składającego się z bibuły, odezw, czasopism, ulotek hektografów pieczęci, rękopisów i t. p.

Likwidacja kobiecej organizacji komunistycznej.

W Sosnowcu zlikwidowano powstałą niedawno kobiecą organizację komuninistyczną. Ścigani skutecznie przez policję komuniści wpadli ostatnio na pomysł werbowania do akcji agitacyjnej wśród młodzieży dziewcząt, które z natury rzeczy budzą mniej podejrzeń. Powstała specjalna organizacja kobieca, którą jednak policja zdołała wykryć i całości niemal zlikwidować. Aresztowano: Władysławę Jankiewicz, Antoninę Plakównę, Janinę Jaworską, Marję Nowakową, Janinę Eziekanównę i Bolesława Krasonia.

Wśród sfer komunistycznych aresztowania te wywołały popłoch.

Napad bandytów w śródmieściu.

Dnia 2 września r. b. o godzinie 2 minut 15 dokonano zuchwałego napadu byndyckiego na kantor wymiany Leona Targownika, przy ul. Niecałej Nr. 2. Szczegóły napadu są następujące:

Podczas, kiedy w kantorze znajdował się personel, składający się z czterech osób: Adama Lewenkrona, Leona Malagi, Izaaka Nagla, córki właściciela Salomei Targownik, oraz dwóch klijentów, przyszedł jakiś mężczyzna i zwrócił się do Nagla z zapytaniem, czy kupuje dolary. W chwilę potem do kantoru wkroczył drugi bandyta, który zasłonił firanki przy drzwiach, a następnie grożąc rewolwerami, rozkazał wszystkim paść na podłogę, żądając wydania gotówki, a zwłaszcza dolarów, od klijentów zaś — portfęli. Zrabowawszy z kasy 8,686 zł. i dwa portfele klijentów jeden z wekslami i dokumentami, drugi—z gotówką w sumie kilkuset złotych, na dany znak bandyci rzucili się ku wyjściu. Wybiegłszy z kantoru, bandyci wpadli do domu nr. 6, przy ulicy Niecałej, skąd Galerją Luxemburga kierowali się do ulicy Senatorskiej. Na wszczęty alarm przez personel, w Galerji Luxemburga uciekających przytrzymał przechodzący wówczas przodownik urzędu śledczego Wacław Szwede oraz posterunkowy Jakób Zieliński, lecz bandyci, terorozując ich rewolwerami wymknęli się w zamieszaniu i wskoczyli do samochodu, stojącego przed gmachem teatru „Qui pro Quo". Przyłożywszy rewolwer do głowy szofera, bandyci rozkazali mu jechać pełnym gazem.

Wywiadowca Szwede, będący obecnie na urlopie, nie miał przy sobie rewolweru, goniąc więc bandytów, alarmował policję gwizdkiem, Przy zbiegu ulic Senatorskiej i Bielańskiej do pościgu przyłączył się stojący na posterunku posterunkowy 12-go komisarjatu Józef Słomski, który podbiegł do samochodu usiłując go zatrzymać. W tej chwili padł strzał ze strony bandytów, kładąc Słomskiego trupem na miejscu.

Wówczas bandyci wyskoczyli z samochodu i poczęli uciekać. Jeden z nich skrył się pomiędzy stojące samochody i począł strzelać do policji i tłumu. Widząc to jeden z przechodniów, podbiegł z tyłu do bandyty i zabił go dwoma wystrzałami rewolwerowemi.

Drugiego bandytę chwycił wpół przechodzący 45-letni p. Władysław Piasecki, właściciel przedsiębiorstwa elektro-technicznego (Radna nr. 12). Podczas szamotania się bandyta postrzelił Piaseckiego. Kula utkwiła w jamie brzusznej. W stanie bardzo ciężkim przewiozło go Pogotowie do Szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie walczy ze śmiercią.

Nie tracąc zimnej krwi przodownik Szwede przy zbiegu ulicy Nowosenatorskiej dopadł uciekającego bandytę i przy pomocy nadbiegłego posterunkowego Zielińskiego ujął go i rozbroił.

Ujętym okazał się 26 letnim Zaboklickim. Podczas rewizji znaleziono przy nim zrabowaną gotówkę. Przy zabitym bandycie znaleziono rewolwer, teczkę oraz łomy.

Podczas strzelaniny został ranny 28 letni Michał Borucki, student politechniki (Szwecka № 6), który wychodził z magistratu oraz jakiś męszczyzna niewiadomego nazwiska lat około 25. Pogotowie przywiozło ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

W urzędzie śledczym skonfrontowano Żaboklickiego z Wassermanem, włascicielem sklepu jubilerskiego przy ulicy Chłodnej № 14, który poznał w Żaboklickim jednego ze sprawców napadu bandyckiego na jego sklep.

Żaboklicki przyznał się do tego napadu i oświadczył, że drugim uczestnikiem był zabity na placu Teatralnem bandyta.

Żaboklicki wrócił z wojska w czerwcu r. b. Od pewnego czasu znajdował się on w kontakcie z b. posterunkowym 10-go komisarjatu Jareckim. Żabklicki i Jarecki poznali jakiegoś mężczyznę, który zachował swoje incognito, oświadczył im tylko, iż pracuje w rozlewni wódek. Wszyscy trzej powzięli zamiar napadu na jakiś dom bankowy. Zamiar ten uskutecznili.

Podczas napadu przed kantorem stał na czatach w mundurze st. posterunkowego — Jarecki.

Po wypadkach majowych męty społeczne podniosły głowę, a władze bezpieczeństwa zmęczone i zdezorganizowane przez ciągłe przesunięcia personalne, reformy i zmiany, słabiej niż kiedykolwiek mogą sprostać swemu zadaniu. Możemy się spodziewać rozpasania najgorszych instynktów, dni motłochu nadchodzą.

Społeczeństwo nie może pozostać bierne, jeżeli chce żyć, jeżeli nie pragnie, by oplotły je macki polipa bolszewickiego, musi gotować obronę.

Układy handlowe.

Tak dziwnie jakoś składa się, że nazwy niezawsze odpowiadają właściwej treści:

I teraz oto toczą się handlowe układy między Polską a Niemcami; przy tej sposobności omawia się nie tylko takie sprawy, jak: cła na wyroby obu układających się stron, zniżki taryfowe, listę towarów uprzywilejowanych, ale zaczyna się też mówić o sprawach najzupełniej politycznych, nie mających nic wspólnego z handlem.

Ale skoro Niemcy chcą do handlu włączyć także sprawę osadnictwa, chcą dołączyć prawo osiedlania się przemysłowców niemieckich w naszym kraju, to nasze czynnniki rządowe muszą dać Niemcom do zrozumienia, że temi sprawami frymarczyć nie wolno! Mamy dość Niemców u siebie, a wpuszczanie do tego przemysłowców niemieckich, pomnożyłoby tylko liczbę wrogów naszego państwa, wrogów najniebezpieczniejszych, bo wewnętrznych.

Wprawdzie z poprzednich układów handlowych mają Niemcy wspomnienie dla nas przykre, że lekkomyślnie zrzekliśmy się prawa usunięcia tych Niemców, którzy przyjęli obywatelstwo niemieckie, ale tego jednego głupstwa dość.

Dla nic nie wartych pochwał innych rządów i państw, dla takiego klepania nas po ramieniu (przyczem Niemcy kpią z nas i śmieją się w kułak) nie zaprzepaścimy bezpieczeństwa Polski, bo humanitarnym nie jest ten, kto daje się żywcem pogrzebać, ale ten, kto umiejąc siebie obronić, innych nie krzywdzi.

My też innych krzywdzić nie chcemy, ale od naszych ziem, od naszych praw Niemcom wara!

Nasze zwycięstwo.

Pamiętacie, jak baliśmy się wduchu wojny handlowej, którą nam Niemcy przed rokiem wypowiedziały! Nie wpuszczali naszych towarów do siebie, węgla zupełnie od nas Niemcy nie kupowali.

I cóż się okazało?

Oto po roku przeszło tej cichej, a zawziętej wojny — zwyciężyliśmy!

Wprawdzie nasi kupcy dużo jeszcze sprowadzają z Niemiec, ale może i nad sobą odniesiemy zwycięstwo.

Nasz młody handel, tkwiący prawie w 90 procentach w rękach żywiołów niepolskich, jeszcze nie nawiązał stosunków z innemi państwami, jeszcze niewolniczo trzyma się Niemiec, jak to było w czasie naszej niewoli, ale postawa społeczeństwa dotąd bierna, ospała musi się zmienić,

Musi społeczeństwo samo zacząć żądać wyrobów innych, w pierwszym rzędzie polskich, chociażby przez pierwsze lata trzeba było zadowolić się gorszym towarem, ale musi społeczeństwo przyzwyczaić naszych kupców do sprowadzania towarów nie wyrabianych w kraju od innych państw, nie od Niemców.

Robić to trzeba bez krzyku, bez wrzasku, planowo, stale i uparcie.

Wtedy wojna celna wydana nam przez Niemcy da nam prawdziwe zwycięstwo, na którem w pierwszym rzędzie zarobi nasz robotnik, a wraz z nim całe społeczeństwo.

Ale wytrwale, systematycznie mocno.

Pieśń sokołów śląskich.

Nie złożym broni, choćby stu mocarzy
Przeciw sokołom swój wydało sąd,
Praw naszych deptać niechaj się nie [waży
Żaden osobnik, żaden sejm, ni rząd.
Żaden paragraf z waszych „mądrych“ [ksiąg
Raz wziętej broni nam nie wydrze [z rąk.

(Głos Prawdy).

Osadnictwo na kresach.

Szczęśliwa i słuszna była myśl, rzurzucona w r. 1920, aby tam, gdzie graniczy Polska z obcemi, a wrogiemi państwami, stworzyć cały długi łańcuch osad, na których gospodarzyć będą uczestnicy ostatnich naszych wojen, ludzie wypróbowani w służbie, godni zaufania, prawdziwi obrońcy Ojczyzny.

Stworzenie takiej sieci osad, wiecznie czujnych, zawsze gotowych jest dla nas rzeczą niesłychanie ważną z kilku względów.

Przedewszystkiem osadnicy tacy będą znakomitą obroną przed żywiołami wrogiemi, które chciałyby nieustannie utrzymywać szkodliwe dla nas stosunki z blizkim wrogiem, zniweczyliby w zarodku każdą akcję szpiegowską, czy też agitację przeciw państwu.

A wiemy dobrze, jak wspaniale szczególnie Niemcy, a także i Rosja, umieją wyzyskać swoje placówki, rozsiane na terenie państwa, przeciw któremu chcą skierować swoją politykę. O Niemcach wiadomo nam dokładnie, że w czasie wielkiej wojny mieli przygotowane i nad granicą i w ważniejszych miejscach, szczególnie przy twierdzach, zupełnie planowo zorganizowane oddziały szpiegowskie z ludności niemieckiej, osiadłej na terenie b. zaboru rosyjskiego.

To samo w małej mierze, ale też dokładnie, przygotowali sobie bolszewicy w r. 1920.

Dopuścić do tego obecnie nam nie wolno. A jeśli chodzi o ziemie graniczne to istotnie najlepszym środkiem zaradzenia na to jest stworzenie tych osad, które i w czasie pokojowym pełnić będą podobą służbę państwową,

Drugim względem, który nakazuje państwu czemprędzej i zupełnie zdecydowanie przeprowadzić akcję osadniczą na granicy swojej—to wzgląd na podniesienie wśród miejscowej ludności, wystawionej dotąd na wrogie Polsce wpływy, powagi i znaczenia państwa, podniesienie i ugruntowanie polskiej kultury, przywiązanie tej ludności do polskości i sprzęgnięcie jej z naszym narodem. Nic nie dokona tego dzieła, żadne środki, żadne instytucje, a tylko i wyłącznie ludność uświadomiona narodowo, która tam na stałe osiądzie, tam będzie każdą godziną pracy, każdym dniem swojego istnienia siać ziarno przywiązania do kultury, języka i wiary naszej.

Wreszcie trzeci wzgląd — to konieczność stworzenia dla tych którzy czy to jako straż celna, czy jako korpusy ochrony pogranicza z urzędu swego pełnić będą straż nad rubieżami Polski—stworzenie dla nich tej świadomości, że żyją wśród swoich, że pełnią tę służbę na oczach przyjaciół, nie wrogów, a to uchroni ich przed próbami wroga, który zawsze będzie próbował czy łapówką, czy pijaństwem—zbrukać ich dusze, zgubić ich, aby tem łatwiej swoją djabelską sprawę na szkodę Rzeczypospolitej prowadzić. Tam, gdzie setki oczu ludzi swoich, związanych nie tylko interesem, ale przedewszystkiem sercem, Polską, patrzeć będą na życie tych strażników granic—tam zło nie zakorzeni się wśród nich, tam próby wroga rozbiją się o to poczucie człowieka, że jego upadek zobaczą inni i wyrzucą go precz od siebie.

Dlatego wszystkiego osady kresowe tworzyć nam trzeba zaraz, natychmiast.

Na co pieniadze sa, a na co ich niema?

Jak donosi „Kurjer Polski“, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zakupiło za 3,000,000 złotych pałac Potockich który ma być przeznaczony na siedzibę tegoż Ministerstwa. 3 miljony złotych na to, by Ministerstwo ładnie wyglądało! A jednocześnie brak pieniędzy na budowę składów zbożowych, wobec czego polskie zboże sprzedawane jest za bezcen zagranicę na jesieni, wtedy gdy cena zboża jest najniższa, brak pieniędzy na budowę nowych linji kolejowych z Zagłębia węglowego, wobec czego dziesiątki tysięcy robotników są bez pracy, gdyż niema czem węgla wywozić, brak pieniędzy na osuszenie Polesia, wobec czego setki kilometrów kwadratowych, któreby mogły być pokryte łanami zbóż, stoją nieużytecznie pod wodą. Bo ważniejszy i pilniejszy jest wydatek na piękny gmach dla Ministerstwa. Inne wydatki mogą spokojnie na lepsze czasy poczekać.

Socjaliści szerzą bezrobocie i nędzę.

Socjaliści z pos. Stańczykiem na czele przygotowują strejk w kopalniach węgla. Dzieje się to właśnie w tym momencie, gdy wskutek strajku angielskiego zmniejszyło się w kopalniach bezrobocie, a wywożony węgiel podtrzymuje polską walutę. Strejk w chwili obecnej to załamanie się wywozu węgla, to utrata z trudem pozyskanych rynków, to nowe dziesiątki tysięcy bezrobotnych. Przygotowując strejk socjaliści działają na szkodę państwa polskiego, szerzą bezrobocie i nędzę.

Karygodne.

Gazeta Warszawska podaje: Przyniesiono nam do redakcji ulotkę wydaną przez Ligę Morską i Rzeczną, reklamującą kino tej instytucji. Ulotka jest zredagowana w dwóch językach: polskim i... żydowskim! W ten sposób Liga morska i rzeczna reklamuje swe kino, w którym oprócz wyświetlania filmów odbywają się teraz występy 15-letniego (jak afisz głosi) „Samsona“, czytaj: żydziaka, poskramiacza węży.

Bardzo wątpimy czy zarówno żydowskie występy jak i żydowskie ogłoszenia przysporzą Lidze sympatji w społeczeństwie polskiem.

Warto tu dodać, że Liga morska i rzeczna do drukowania swych ogłoszeń używa stale żydowskiej drukarni E. Lichtenpachta.

Nie wątpimy, że w te stosunki wejrzą miarodajne czynniki Ligi i postarają się usunąć to, co dziś opinję Ligi podrywa.

Uroczysty dzień w Toruniu.

Niedziela dn. 5 b. m. była dla Torunia wielkim dniem uroczystości. Na dzień ten przypadało: poświęcenie sztandaru Towarz. Powstańców i Wojaków, zlot okręgowy „Sokoła“, poświęcenie sztandaru Zjednoczenia polskiego kolejowców, 100-lecie młodzieży kupieckiej i wreszcie zwycięstwo toruńskiego klubu sportowego nad stołeczną „Polonią“ (4:2)

Poświęcenie sztandaru Powstańców i Wojaków ściągnęło do Torunia zgórą 1000 wojaków polskich wojen z gen. Dowbór-Muśnickim na czele. Po nabożeństwie odbył się marsz wojaków wespół z Sokołami przez udekorowane ulice.

W oknach domów i na wystawach rozklejone zostało moc naklejek wydrukowanych przez „Słowo Pomorskie“ z napisem „cześć Sokołom i Wojakom“.

Marsz raźnych, sprawnych zastępów wywoływał wzruszenie wśród licznych widzów. Wznoszono okrzyki, z okien sypały się kwiaty.

Podczas uroczystości z okazji poświęcenia sztandaru wojackiego, przemówił gen. Dowbór-Muśnicki. Mówił krótko, jędrnie, jak zawsze zresztą mówią urodzeni żołnierze.

Podczas tej uroczystości mówiono też o przysposobieniu wojskowem.

Ta praca na Pomorzu przyjmowana jest uczciwie, tak uczciwie, jak uczciwa jest tam ludność. To też protestowano głośno przeciwko próbom wprowadzania na teren Pomorza organizacji, która pod hasłem przygotowania wojskowego wnosi zarazę wywrotowej partyjnej roboty. Nieobliczalnej roboty...

„Nie dajcie sobie ubliżać". Te słowa gen. Dowbora padły wśród wojaków przywiązanych do uczciwej pracy, uczciwych metod, uczciwego umiłowania Ojczyzny, Wojaków pełnych tężyzny i twardej łapy.

Po południu odbyły się ćwiczenia Sokołów, którzy licznie zjechali z całego okręgu toruńskiego. Ćwiczenia wypadły świetnie.

Toruń przeżył ładny dzień. Na uroczystościach panował ciepły, swojski nastrój i zapał do roboty. I wiara, że Azja nie zmoże tam zbożnej pracy dla dobra narodu, ani siłą żadną, ani „gubernatorskiemi" rozkazami.

Pomorze nie podda się zachwaszczeniu partyjnemu.

Zjazd Związku Oficerów Rezerwy

W dniu 5 b. m. odbył się Zjazd Oficerów Rezerwy Rzeczpospolitej Polskiej.

Zjazd i jego przebieg stanowią niezbity pewnik, że w błędzie jest ten, kto sądzi że Armja Polska jest w ręku tej czy innej jednostki, że Armja Polska może się stać narzędziem do tych czy innych celów pobocznych.

Otwarcie Zjazdu.

Zjazd rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w kościele PP. Wizytek, w czasie którego kazanie wygłosił ks. de Ville.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się gremjalnie na grób Nieznanego Żołnierza. Pochód otwierał oddział Dowborczyków w mundurach i ze sztandarem. Na grobie w imieniu Związku Of. Rez. Rzeczypospolitej Polskiej wieniec złożył prezes ppłk *Szurlej* — złożyli nadto wieńce przedstawiciele bratnich organizacyj oficerów rezerwy rumuńskiego i czechosłowackiego. Wartę honorową wystawili Dowborczycy.

O godzinie 11-ej odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej uroczyste otwarcie zjazdu.

Zjazd otworzył krótkiem przemówieniem ppłk. Szurlej, prezes związku.

Na przewodniczącego obrad powołało zebranie *płk, Chłapowskiego*, prezesa okręgu poznańskiego, na jego zastępców płk. *prof. Zaleskiego*, prezesa okręgu lwowskiego i mjr. Starzyńskiego, prezesa okręgu warszawskiego, na sekretarzy powołano *kpt. Wilka i por. Ołtarzewskiego.*

Płk. Chłapowski, obejmując przewodnictwo wyraził radość, że jego jako przedstawiciela ziem zachodnich spotkał ten zaszczyt, w czem widzi szczególną dbałość Zjazdu o kresy zachodnie, strażnicę przed zalewem germańskim. Następnie serdecznie powitał gości i wśród hucznych owacyj zebrania na cześć gen. Piskora, Francji, Czechosłowacji i Rumunji.

Po tem przemówieniu nastąpił cały szereg przemówień powitalnych.

Nadto nadesłali depesze powitalne Związek Oficerów Rezerwy we Francji, bułgarski Związek Oficerów Rezerwy, Związek podof. rezerwy ziem zachodnich w Poznaniu, wiceminister skarbu Dangel i inni.

Przemówienie ppłk. Szurleja

Po przemówieniach powitalnych programowe przemówienie o celach Związku wygłosił ppłk. Szurlej.

Naród — mówił — dąży do osiągnięcia swoich celów za pomocą organizacji państwa i społeczeństwa. Społeczeństwo w ten sposób uzupełnia działalność państwa, a często wskazuje państwu drogi nowe. Dziedzina, w której pomoc społeczeństwa jest konieczna, to dziedzina wojskowa. Wojsko stałe staje się coraz więcej tylko kadrą, szkołą, ale właściwą armią jest Naród. Naród ten przygo-

tować do obrony kraju, to jedno z najważniejszych zadań państwa i społeczeństwa.

Polak jest dobrym żołnierzem. Polak dobrze się bije, ale Polak nie umiał nigdy prowadzić wojny. *Indywidualizm jest przyczyną obu tych cech* więc trzeba zorganizować induwidualne zalety żołnierskie Polaka i nadać im trwałość i powszechność. I oto wielki czyn staje przed naszą organizacją. Nie jest tym celem być Związkiem humanitarnym, dla niesienia sobie pomocy. Tem mniej jest nim być bojówką jakiejś partji, ani nawet nie może być nim wyłącznie przysposobienie wojskowe pod względem zawodowym. Mamy przygotować przysposobienie wojskowe moralne swoje i społeczeństwa.

Mamy potężną broń. Jest to wiele tysięcy, wnoszących takie wartości jak młodość, inteligencja, wpływ przebytych walk, w których stawką było życie. Znajdujemy się we wszystkich komórkach życia państwowego i społecznego. I możemy wytworzyć na obszarze całej Polski od Wilna do Śląska, od morza do Lwowa jeden wielki zakon rycerski, którego zawołaniem będzie: Honor i Ojczyzna.

Obrady popołudniowe.

Popołudniu w salach Resursy Obywatelskiej odbyły się dalsze obrady Zjazdu. Sprawozdanie sekretarjatu składał *kpt. Wilk*, przedstawiając pracę zarządu głównego. Związek liczy obecnie 10 okręgów, które stale powiększają liczbę swych członków. Te z okręgów, które nadesłały sprawozdania przedstawiają się liczebnie w ten sposób: Kraków 11 kół i 517 członków, Wilno 10 kół i 477 członków. Górny Śląsk 3 koła i ponad 800 członków.

Ożywioną dyskusję wywołały wnioski okręgu Lwowskiego *w sprawie gen Malczewskiego, zmian personalnych w armji i „sanacji moralnej“*. Płomienne przemówienie ppłk. Szurleja spotkało się z tak spontanicznemi oklaskami zebranych, że świadczyło to najlepiej o duchu, który ożywia oficerów rezerwy. Same wnioski odesłano do specjalnej konferencji, która w jesieni tego roku ustali wytyczne ideologji Związku.

W sprawie *przysposobienia wojskowego*, uchwalono wniosek, domagający się oddania przysposobienia wojskowego Związkowi. Należy tu również podkreślić wniosek wypowiadający się *przeciwko ogólnemu związkowi rezerwistów*, jako podrywającemu zasady hierarchji wojskowej, a natomiast polecający współprace związków oficerów, podoficerów i szeregowych.

Na wniosek delegacji pomorskiej uchwalono wypowiedzieć się przeciwko *organizowaniu Strzelca* tam, gdzie on nie istnieje, gdyż rozbije to jednolitą organizację przysposobienia wojskowego, chodzi tu szczególnie o teren pomorski, gdzie nadto, *do Strzelca tłumnie wstępują Niemcy*, co stanowi poważne niebezpieczeństwo dla Państwa.

Następnie przeprowadzono wybory do Zarządu Związku.

Bankiet i raut.

Wieczorem w salach Resursy Obywatelskiej odbył się bankiet przy udziale gości zagranicznych, który w serdecznym nastroju przeciągnął się kilka godzin.

Zwolnienie gen. Jaźwińskiego.

Jak doniosły pisma codzienne w Wilnie, w dniu 7 b. m. osadzony w więzieniu na Antokolu gen. Jaźwiński został w nocy wypuszczony na wolność. Zdecydowano nareszcie, że dalsze trzymanie gen. Jaźwińskiego w więzieniu wobec bardzo poważnego stanu jego zdrowia, jest niedopuszczalne.

Po co trzyma się nadal w więzieniu generałów Malczewskiego, Rozwadowskiego i Zagórskiego? Czy czeka się z ich wypuszczeniem na moment, kiedy i oni będą mieli zdrowie zupełnie stargane więzieniem?

Ze szkół.

Najstarsza w Polsce szkoła rolnicza męska w PSCZELINIE, poczta i stacja kolei. Brwinów pod Warszawą, rozpoczyna w dniu 1 listopada r. b. półroczny kurs nauki.

Do szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku od lat 17-tu, z przygotowaniem w zakresie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej (umiejący biegle czytać, pisać i rachować). Nauka jest bezpłatna. Za utrzymanie w internacie uczniowie płacą 30 złotych miesięcznie.

Podania o przyjęcie należy przysyłać do Zarządu szkoły, dołączając własnoręcznie napisany życiorys, metrykę, zobowiązanie rodziców lub opiekunów do regularnego wnoszenia opłat szkolnych, świadectwo szkolne, świadectwo moralności i 10 złotych wpisowego.

W czasie pobytu w szkole uczniowie korzystają z odroczenia służby wojskowej.

Komunikat.

Do
byłych wychowanków Szkół rolniczych zamieszkałych na Wołyniu.

Celem podjęcia wydatnej pracy nad podniesieniem wsi wołyńskiej pod względem kulturalnym i gospodarczym, Związek byłych wychowanków Szkoły Rolniczej w Trościańcu wzywa wszystkich, którzy ukończyli szkoły ludowe rolnicze, aby podali swój adres, datę ukończenia szkoły i gdzie, oraz obecny rodzaj zajęcia.

Da to możność wysłania zawiadomienia o mającym się odbyć zjeździe byłych wychowanków szkół ludowych rolniczyczch celem utworzenia Związku i omówienia jego celów i zadania.

Związek b. wychowanków nzkoły Rolniczej w Trościańcu.

Adres: poczta Kiwerce na Wołyniu, Szkoła Rolnicza w Trościeńcu.

Szkoła Rolnicza w Trościańcu

Dyrekcja Państwowej Męskiej półtorarocznej Szkoły Rolniczej w Trościańcu na Wołyniu przyjmuje kandydatów na rok szkolny 1926-28.

Początek kursu 19 października 1926 r. koniec 1 kwietnia 1928 r.

W zakres nauki wchodzą przedmioty ogólnokształcące fachowe podług programu Ministerstwa Roln. i D. P., ponadto obowiązuje praktyka w gospodarstwie i warsztatach.

Uczniom przysługuje odroczenie służby wojskowej na czas pobytu w szkole.

Do szkoły przyjmowani są chłopcy od lat 16-tu i starsi, umiejący czytać, pisać i rachować.

Nauka w szkole bezpłatna. Całkowite utrzymanie w internacie szkolnym wynosi około 25-ciu zł. miesięcznie. Podania o przyjęcie do szkoły wraz z metryką urodzenia, świadectwem lekarskiem, świadectwem moralności (od Koła rolniczego lub miejscowego proboszcza) i zobowiązanie rodziców o regularnem uiszczaniu opłaty za utrzymanie należy składać wcześniej listownie lub osobiście pod adresem: poczta Kiwerce na Wołyniu, Szkoła Rolnicza w Trościańcu.

Z pism.

Wyższe Studja Handlowe w Krakowie podaje w zeszycie 5/6 swojego czasopisma „Wiedza handlowa" treść następującą: przebieg uroczystości poświęcenia kamienia węglowego pod własny gmach, artykuły z zakresu księgowości; sprawozdanie ze 101 prac studentów z zakresu inicjatywy handlowej i przemysłowej, jakoteż z zakresu towaroznastwa; program wykładów na rok naukowy 1926-7. i t. d.

Ze sprawozdania i programu powyższego jest widoczny żywv rozwój tej uczelni, mogącej poważny zastęp młodzieży akademickiej skierować na tory tak aktualnej dzisiaj działalności gospodarczej.

Różne.

Po śmierci Dzierżyńskiego, tego największego zbrodniarza na świecie, nasi socjaliści, z p. Wieniawą—Długoszewskim na czele, panowie komuniści i ta cała brać „odrodzenia moralnego", wygłaszała odczyty podnoszące zdolności Dzierżyńskiego, wielkość jego charakteru i t. d.

Dzierżyński, tylko do roku 1923, jak podaje publicysta angielski, Saroka, wymordował t. zn. skazał na śmierć: 29 biskupów, 1279 kapłanów, 6000 profesorów, 64.000 oficerów. 26.000 żołnierzy, 70.000 właścicieli ziemskich, 9.000 lekarzy, 70.009 byłych policjantów, 355.000 inteligentów, *193.000 robotników i 850.000 chłopów.*

Bolszewicy i socjaliści zowią się przyjaciółmi, „obrońcami" ludu, ale położyli z górą *miljon* trupów robotniczych i chłopskich.

Tak samo będzie w Polsce, jeżeli się nie skończy ta „sanacja demoralizacyjna".

Koniec adwokatury Polskiej. Ogłoszono wykaz kandydatów adwokackich całej Wschodniej Małopolski. Podajemy go bez komentarzy:

Kandydatów Polaków 19.
„ Rusinów 150.
„ Żydów 600.

Bolszewicy rujnują cmentarz katolicki w Wolborowicach. Z Roszy nad granicą sowiecką donoszą, iż z rozkazu komendantury granicznej czerwono- gwardziści przystąpili do rujnowania, znajdującego się we wsi Wolborowice, cmentarza katolickiego, motywując to, koniecznością wybudowania na tem miejscu wieży obserwacyjnej. Wywołało to oburzenie wśród ludności miejscowej.

Małżeństwo i rozwód w ciągu trzech godzin. O potwornych wprost stosunkach, jakie wytworzyły się pod rządami bolszewickimi, świadczy zgoła nie wyjątkowy fakt następujący, podany na łamach dzienników moskiewskich:

Dzielny komunista, Sigow, pojętny uczeń zasad wolnej miłości, głoszonych przez Kołłątajową, i pupil Łunaczarskiego, spotkał podczas przechadzki w Moskwie pannę, która mu się podobała. Bez ogródek więc zaproponował jej małżeństwo, gdy zaś panna zażądała czasu do namysłu, odparł: — Co tu się namyślać. Ja potrzebuję żony, a ty potrzebujesz męża. Jestem wdowcem, posiadam dziecko i pragnę, abyś je wychowywała.

Panna więc uległa i udano się natychmiast do komisarjatu, gdzie odbył się ślub według przepisów bolszewickich.

Z komisarjatu pojechał Sigow z nową małżonką do jej rodziców i tam wyprawił ucztę weselną, po uczcie zaś zaprowadził żonę do swego mieszkania.

Po upływie zaledwie pół godziny od chwili rozpoczęcia życia małżeńskiego, Sigow rzekł do żony:

— Widzę, że jesteś mało kulturalna i nie nadajesz się na wychowawczynię mego dziecka. Masz tu dziesięć kopiejek na tramwaj i wracaj do rodziców. Weźmiemy rozwód.

Ale towarzyszka Sigowa, zamiast do komiserjatu, udała się do prokuratora i przedstawiła mu swą sprawę.

Prokurator jednak odmówił przyjęcia skargi, oświadczając, że Sigow nie popełnił żadnego przekroczenia prawa, może bowiem żądać rozwodu bez względu na to, czy małżeństwo jego trwało trzy lata, czy też trzy minuty!

Zdarzenie powyżej opisane zakrawa wprost na satyrę. Niestety musimy wierzyć. Bolszewickie rozwierzęcenie niema granic. Idea socjalistyczna jest tam u szczytu swej chwały i rozwoju,

Do tego dąży i nasza lewica żądając ślubów cywilnych. Ale na miły Bóg, chyba jeszcze wystarczy nam w piersiach miłości i bojaźni Bożej, żeby odeprzeć zakusy na nasze dusze, na naszą czystość i uczciwość narodową.

Ślubów cywilnych w Polsce nie doczekają się ani bolszewicy, ani żydzi, ani nawet „sanatorzy“ moralni.

Premjer się bawi.

Mieszkańcy ulicy i domów przyległych do ogrodu Prezydjum Rady Ministrów niepokojeni są od kilku dni odgłosem strzałów rewolwerowych, dochodzących z tego ogrodu.

Ciekawsi z pośród niepokojonych stwierdzili, że od szeregu dni p. premjer Bartel ćwiczy się w godzinach popołudniowych. (przeważnie między g. pół do pierwszej a 2-ą i pół). W strzelaniu z rewolweru do tarczy umieszczonej na tarasie budynku Prezydjum Rady Minstrów pod oknami pokojów, w których pracują urzędnicy.

Na temat ćwiczeń strzeleckich p. premjera, który, jak wiadomo, jest jedynym z filarów „Związku Strzeleckiego“ krążą rozmaite plotki wśród których nie brak nawet przesadnych na temat rzekomej obawy p. Bartla przed nowym zamachem. W rzeczywistości p. premjerowi, który — jak to onegdaj pisał specjalnie poinformowany „Głos Prawdy“ — pracuje po 20 godzin na dobę (także w niedzielę i święta) potrzebne są poprostu chwile godziwej rozrywki. Dwugodzinny czas ćwiczeń pod oknami pracujących urzędników p. Bartel wybiera w godzinach popołudniowych.

Szabesgoje.

Talmud zabrania Żydom wszelkiej pracy w święty dzień szabasu. Prawowierni więc Żydzi wynajmują dla wykonania najpilniejszych prac w soboty gojów, których powszechnie zwą gojami szabasowymi, czyli szabesgojami. Obecnie przez szabesgojów rozumiemy nie tylko tych gojów, którzy w szabas żydowski piorą pieluszki lub niańczą żydowskie bachory, ale tych wszystkich gojów, którzy robią żydowską robotę w rządzie, w sejmie, w armji, w prasie, w życiu gospodarczem, wszędzie, gdzie tylko jest jaka żydowska robota do zrobienia, wszędzie, gdzie są żydowskie pieluszki do uprania. I to nietylko w szabas, ale także w dni powszednie, których Żydom nie nakazuje święcić Talmud.

Do czytelników.

Pragnąc wynagrodzić Czytelnikom te wszystkie opóźnienia i przerwy, jakie dotychczas miały miejsce w wydawaniu „Drużyny“, wysyłamy ją wszystkim bez względu na zaległości w opłacie prenumeraty. Mamy nadzieję, że Sz. Czytelnicy ocenią należycie nasze dobre chęci i bez zbytnich przypomnień z naszej strony, sami, dobrowolnie pośpieszą z wyrównaniem zaległości. A ci i owi zalegają jeszcze od stycznia r. b. a nawet i dawniej.

W końcu prośba w imieniu Redakcji!

Przerwa w wydawaniu „Drużyny„ siłą rzeczy wpłynęla na rozluźnienie tego serdecznego kontaktu, jaki był nawiązany między Czytelnikami a Redakcją. Pragniemy powrócić do tradycji.

Prosimy Was, Czytelnicy — „Drużniacy“ — piszcie, jak dawniej do Redakcji, zwracajcie się z zaufaniem, a Redakcja chętnie odpowie Wam na każde pytanie, służyć będzie radą, wskazówkami w miarę swej możności.

Czekamy!

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Warszawie i na prowincji . 3 złote
Numer pojedyńczy . . . . . . 25 gr.
Zagranicą rocznie . . . . 3 dol.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona 165 zł.; 1/2 strony 90 zł.; 1/4 strony 50 zł.. 1/8 strony 30 zł.; 1/16 strony 18 złotych; W tekście 30% drożej.

Sekretarjat Redakcji czynny od 10 rano do 1 po południu.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8 po południu.

Administracja czynna od 9 do 4 po poł.

Wydawca: SP. WYD. Z OGR. ODP. „PRZEŁOM“ w osobie K. GAJEWSKIEGO.
Redaktor: K. GAJEWSKI.

Druk. „A. Michalski“, s. z o. o., Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.